

# WYBORY

16 kwietnia pójdziemy wszyscy do lokali wyborczych, oddając nasze głosy na listy Frontu Jedności Narodu. Oddamy swe głosy na najlepszych spośród nas, na najbardziej godnych zaufania. Na ludzi, którzy godnie reprezentować będą interesy ludu pracującego, interesy socjalizmu.



Na zdjęciu: sprawdzanie list wyborczych w lokalu Obwodowej Komisji nr 50.  
Foto Z. Piasecki

## Z krajowego notatnika wyborczego

# 1 sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka na spotkaniu przedwyborczym z mieszkańcami Warszawy

Spotkanie przedwyborcze I sekretarza KCPZPR tow. W. Gomułka z mieszkańcami Warszawy było wielkim wydarzeniem. Omawiając sytuację ekonomiczną w kraju I sekretarz KCPZPR tow. Gomułka stwierdził, że wyniki ostatniej pięcioletki uczyniły kraj pod każdym względem silniejszym i bogatszym, a życie ludzi pracy uległo w tym czasie wydatnej poprawie. Na czoło osiągnięć wysunąć należy zwiększenie o 60% globalnej produkcji w przemyśle. Produkcja środków wytwarzania, która warunkuje rozwój całego przemysłu a tym samym całej gospodarki narodowej, wzrosła ponad 64%, a produkcja środków spożycia o około 13%.

W zakresie produkcji rolnej

osiągnięty został w ubiegłym pięcioletcu o 20,2%. Mimo znacznych osiągnięć w rolnictwie globalna produkcja rolna nie osiągnęła założonego w planie przyrostu. W latach 1956/60 wysoko wzrosły wydatki z budżetu państwa na usługi społeczne i kulturalne. Polska Ludowa jest członkiem wielkiej wspólnoty socjalistycznej. Wspólnota ta polega na tym, że wszystkie jej kraje członkowskie współpracują między sobą i udzielają sobie wzajemnej braterskiej pomocy. Ten przede wszystkim fakt stworzył w Polsce możliwości rozwoju, temu zawdzięczamy nasze dotychczasowe osiągnięcia, i to stwarza pomyślnie perspektywę wykonania zadań nowego planu 5-letniego „Zasady naszej polityki zagranicznej — stwierdził tow. Gomułka — określa dobitnie platforma wyborcza Frontu Jedności Narodu — z państwami socjalistycznymi — jedność z narodami walczącymi o wolności ze wszystkim państwami o odmiennym od naszego ustro-

ju społecznym — pokojowe współistnienie”. Jedną awanturnicę koła imperialistyczne nie chcą słyszeć o rozbrojeniu. Posiadają one niemałe wpływy z USA, militarystom zachodniomierze przedstawia zaś główne niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie. Perfidia polityki Adenauera polega zarówno na tym, że uzbrojenie Bundeswehry w broń jądrową utrudniło by i oddaloby w nieskończoność możliwość osiągnięcia porozumienia w sprawie rozbrojenia.

Program Frontu Jedności Narodu, który przedkładać całemu społeczeństwu przy wyborze nowego Sejmu i nowych rad narodowych, program, który może być urzeczywistniony tylko przez sumienną, rzetelną i wytrwałą pracę całego narodu, przewodzić będzie również działalności naszej partii, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Pamiętajmy o tym, że kierownicy z NRF czynili zawsze i czynią dzisiaj wszystko, co mogą, aby nie dopuścić do wytworzenia wa-

(Dokończenie na str. 2)

## Kandydat na posła Sekretarz KC PZPR Witold Jarosiński w Swidniku

W sobotę 25 marca br. był w Swidniku w towarzystwie przedstawicieli najwyższych instancji władz wojewódzkich i powiatowych kandydat na posła z okręgu wyborczego nr 43, sekretarz KC PZPR tow. Witold Jarosiński.

Na spotkanie przybyli licznie do domu Kultury mieszkańcy Swidnika, delegacje młodzieży szkolnej i harcerstwa. Przemówienie powitalne wygłosił II sekretarz KZ PZPR tow. Benedykt Inglet. O rozwoju zakładu mówił dyr. nac. WSK, inż. Al. Smolarkiewicz. W toku żywej dyskusji jaka wywiązała się podczas spotkania, zabierali głos pracownicy zakładu, mieszkańcy Swidnika. Wśród głosów tych nie zabrakło głosu sekretarza KC PZPR tow. Witolda Jarosińskiego. Wyborcy wysunęli cały szereg aktualnych problemów naszego terenu. Omawiali sprawę budownictwa złołków i przedszkoli, nowych bloków mieszkalnych, mówili o rozszerzeniu komunikacji z Lublinem, o naprawie nawierzchni



dróg, dyskutowali na temat handlu. W spotkaniu z ludnością naszego miasta oprócz sekretarza KC PZPR tow. Jarosińskiego udział wzięli dwaj inni kandydaci na posłów ziem lubelskiej, tow. Edward Zachaj i Józef Koperski (WSK).

## Z Frontu Zobowiązani 1 Majowych

Tradycja podejmowania zobowiązań z okazji świąt Klasy Robotniczej i ważnych wydarzeń liczy sobie ponad 10 lat. Utrwaliła się ona tak mocno w naszym życiu, że rok rocznie przed dniem 1-Maja, przed Świętem Odrodzenia, przed rocznicą Wielkiej Rewolucji Październikowej odbywa się mobilizacja załóg wokół zadań produkcyjnych. W roku bieżącym zobowiązania 1-szo majowe oznaczają również poparcie ogółu ludzi pracy dla programu wyborczego, który niedawno przedstawił Front Jedności Narodu.

W odpowiedzi na apel Krajowej Rady Działaczy Związków Zawodowych Załoga wydziału Kier. Knajdrowskiego czynem społecznym i zobowiązaniami produkcyjnymi popierając program wyborczy zobowiązuje się zaoferować po przez

(Dokończenie na str. 2)



Nr 6 (71)

31 marca 1961 r.

Cena 50 gr

## Miasto Swidnik w przededniach wyborów

Za 16 dni wybory do Sejmu PRL i rad narodowych.

W 5-ciu lokalach obwodowych komisji wyborczych obywatele naszego miasta spełniają swój obowiązek. Sprawdzają listy wyborcze. Wyborcy z zainteresowaniem przeglądają nazwiska kandydatów. Zapoznają się z ich działalnością polityczno-społeczną. Prowadzą ożywione dyskusje. Nie zresztą w tym dziwnego. Od wszystkich tych, którzy wejdą w skład Sejmu i rad narodowych zależeć będzie powodzenie zamierzeń, których urzeczywistnienie powinno wydatnie zwiększyć potencjał gospodarczy kraju.

W szeregu kompleksowych przedsięwzięciach krajowych nie zabranie do realizacji wielu zagadnień związanych z życiem miasta Swidnika, z życiem jego mieszkańców, z życiem Załogi zakładu.

BUDOWA ELEKTROCIĘPŁOWNI, BUDOWA ZAKŁADU CHEMICZNEGO, NOWE UCIECIE WODOCIĄGÓW, PRZYSTĄPIENIE DO BUDOWY DOMU KULTURY, ROZBUDOWA SZPITALA (oddział chirurgiczny), SZEROKI ZAKRES PRAC PRODUKCYJNYCH W ZAKŁADZIE

— to zagadnienia, nad którymi pracować będą radni.

Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu zatwierdził już listę kandydatów na radnych, znanych i cenionych działaczy politycznych i społecznych naszego terenu. Na liście tej znajdują się:

Z ramienia PZPR: tow. tow. Benedykt Inglet, Jan Podesza, Bolesław Szczepaniak, Maria Kubata, inż. Stefan Badurowicz, inż. Aleksander Smolarkiewicz, Waldemar Bialek, Juliusz Górka, Antoni Rubaj, Janina Lewandowska, Zdzisław Pietroni, Wiktor Mierzicki, Józef Jabłoński, Krystyna Wigielawek, Józef Jarzyna, Jan Siedliski, Marta Czechowicz, Zygmunt Morawski, Jan Tarajko, Zofia Szpadarska, Jan Słachetczyk, Albina Guzowska, Piotr Borkowski, Jadwiga Bernard, Stanisław Pawliczek, Michał Kret, Stanisław Ładnia, Genowefa Ilnicka, Zygmunt Cholina.

Z ramienia ZSL: Józef Gaska, Jan Warda, Piotr Pucek.

Z ramienia SD: Wincenty Borowiec (poczt.), Sławomir Krzymowski (MHD).

Z ramienia ZMS: Stefan Gumienniczek, Piotr Kozak.

Z ramienia LK: Maria Skikiewicz, Maria Stepien, Helena Zielińska.



ZDROWYCH I WESOŁYCH ŚWIAT  
życzy czytelnikom „Głosu Swidnika”

Foto Z. Piasecki

REDAKCJA

# 16 KWIEŹNIA WYBORY DO SEJMU PRL I RAD NARODOWYCH



# I sekr. KC PZPR Władysław Gomułka na spotkaniu przedwyborczym z mieszkańcami Warszawy

(Dokończenie ze str. 1)

runków, które by sprzyjały w osiągnięciu porozumienia między Wschodem a Zachodem w sprawie rozbrojenia. Polska wraz z całym obozem socjalistycznym jak dotychczas tak i na przyszłość prowadzić będzie politykę pokojowego współistnienia wszystkich państw, niezależnie od ich ustroju społecznego. Stosunki między państwem a kościołem, ściśle mówiąc, między hierarchią kościelną nie zawsze i nie z naszej przyczyny układały się jak byśmy tego sobie życzyli, zgodnie z interesami Polski i narodu polskiego. Główne źródło różnych zadrażnień wypływa stąd, że kierownicy kościoła jako obywatele państwa polskiego w istocie rzeczy

pozostają ciałem w naszym kraju, a duszą są zgodnie z kanonami kościoła katolickiego należą do Watykanu. Państwo watykańskie — jak powszechnie wiadomo — ustosunkowuje się nie przychylnie do Ludowego Państwa Polskiego i ten swój stosunek stara się narzucić hierarchii kościoła katolickiego w Polsce, wykorzystując swe zwierzchnie wobec niej stanowisko.

Nie wszyscy wiedzą, że Watykan udziela pomocy partii „chadeckiej” we Włoszech w jej walce z partią komunistyczną i socjalistyczną, usiłuje — nieraz bez skutku — czynić to rękami i kosztem hierarchii kościoła katolickiego w naszym kraju. Watykan dla swych celów politycznych odczuwa silną potrzebę

„prześladowań” i „męczeństwa” kościoła katolickiego zwłaszcza w Polsce, gdzie tych prześladowań nie ma i co wywołuje u niego, trwogę, że może to sprzyjać narastaniu tendencji w szereguach wiosek partii chadeckiej, od odrzucenia polityki antykomunizmu. Konstytucja PRL zakłada świeżość wszystkich szkół państwowych. Szkoła nie powinna być terenem jakichkolwiek waśni religijnych. Waśnie takie wpływają nadzwyczaj ujemnie na wychowanie dzieci i młodzieży, niweczą wysiłki wychowawcze szkoły i nauczyciela. Zrozumiała to dobrze znaczna część rodziców, wyrażając zgodę na wycofanie nauczania religii w szkołach.

W. J.

## CZYN I MAJOWY

(Dokończenie ze str. 1)

pracę brygad wydzielonych 107.178.

I tak między innymi: brygada remontów średnich wykonawstwa na sumę 37.800 zł, brygada remontów kapitalnych — zaoszczędzi 4.200 zł, brygada obróbki mechanicznej poprzez wykonawstwo robót da sumę 26.874 zł, oszczędności, brygada konstrukcyjna — 22.372 zł, dozoru technicznego — 15.040 zł, brygada smarowników 882 zł.

Termin wykonawstwa prac — marzec i kwiecień br. Do podejmowania zobowiązań załoga wydziału kier. Knajdrowskiego wezwala wszystkie pozostałe wydziały naszego zakładu.

Brygada transportu przy magazynach doceniając znaczenie Święta Klasy Robotniczej — 1-go Maja zobowiązała się zaciągnąć długo falowe zobowiązania.

Każdy pracownik przepracuje po 8 godz. przy rozpakowywaniu silników motocyklowych, (120 godz. — 2.850 zł oszczędności).

Sposobem gospodarczym pracowników wykonujących regały pogumienie. (7 tys. zł oszczędności). Nawieziony zostanie żuraw wokół stołówek. 120 ton — łączna ilość godzin 280. Zobowiązanie przyniesie 2.000 zł oszczędności. Ogólna suma zobowiązań 11.100 zł oszczędności.

Brygada transportu Kier. Bernarda postanowiła wybudować szopę na blachy stalowe przy Magazynie Głównym. Zabezpieczy materiał przed korozją. Zobowiązanie da 8.000 zł oszczędności. Pracownicy tej brygady postanawiają przynieść 2.000 kg materiału (4.500 zł oszczędności), oraz zwieźć żel do magazynu drzewa (1.000 ton — 2.500 zł oszczędności).

Łącznie zobowiązanie brygady przyniesie 15.000 zł oszczędności.

Grupa tow. Borowieckiego R. O. Nr 12 postanawia zabezpieczyć wydział w potrzebne detale i zaoszczędzić duże ilości drzewa jesionowego. Zobowiązanie swoje uzależniają pracownicy od zobowiązań kolegów wydz. kier. Bernarda.

## NA NICH ODDAJMY SWE GŁOSY

Nasi kandydaci  
do rad narodowych



Inż. Aleksander Smolarkiewicz (PZPR)

Naczelnym Dyrektorem WSK Świdnik. Radny MRN. Wiedza i duże doświadczenie w pracach Rad Narodowych, wysunęły Go ponownie na listę kandydatów do Miejskiej Rady Narodowej w Świdniku w roku 1961.



Lekarz Medycyny  
Józef Jarzyna (PZPR)

Zasłużony działacz społeczny Służby Zdrowia, Radny MRN. Organizator szpitala im. Boży Zelenieckiego w Świdniku. W roku 1961 kandyduje ponownie do MRN w Świdniku.

### Ważne!!!

Przeczytaj uważnie i zapamiętaj siedzibę Obwodowej Komisji Wyborczej w której sprawdzisz listę i w której będziesz głosował.

1. OBWODOWA KOMISJA WYBORCZA NR 48 — lokal Aeroklubu.

Ulice: Świerczewskiego Nr 1, 3;  
Sławińskiego Nr 2, 4;  
Hanki Sawickiej Nr 1, 2, 3, 4;  
Plac Kościuszki Nr 2 i 4;  
22 Lipca Nr 3;  
Nowotki Nr 1 i 2;  
Baraki LPZB, Osiedle Barakowe A; Osiedle Żwrki i Wigury; Biskupie wieś, Świdnik kolonia.

2. OBWODOWA KOMISJA WYBORCZA NR 49 — Lokal Prezydium MRN ulica Sławińskiego 13.

Ulice: Sławińskiego Nr 1, 3, 5, 7, 9, 11, 13;  
22 Lipca Nr 5, 6, 7, 8, 10;  
Kopernika Nr 1 i 3;  
Skłodowskiej Nr 1;  
1-go Maja Nr 1;  
Adampol wieś, Krepiec kolonia, Kalinówka kolonia, Kazimierzówka Kolonia.

3. OBWODOWA KOMISJA WYBORCZA NR 50 — lokal szkoły ogólnokształcącej.

Ulice: Świerczewskiego Nr 5, 7 i 9;  
Mariana Bucza Nr 1, 3 i 5;  
Sławińskiego Nr 8, 10, 12;  
Hanki Sawickiej Nr 5, 6, 8;  
Kasprzaka Nr 1;  
22 Lipca Nr 4;  
1-go Maja Nr 2.

4. OBWODOWA KOMISJA WYBORCZA NR 51 — lokal świetlicy w bloku hotelowym Nr 53.

Ulice: Kochanowskiego Nr 1 i 2;  
Słowackiego Nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 9, 11, 13;  
Tuwima Nr 1 i 2;  
Świerczewskiego Nr 13, 15, 17, 19, 21, 23;  
Konopnickiej Nr 1 i 2;  
Mickiewicza Nr 1, 3, 8;  
Hotel LPBM, Sławińskiego Nr 16, 18, 20, 22, 24, 26.

5. OBWODOWA KOMISJA WYBORCZA NR 52 — lokal szkoły podstawowej Nr 1.  
Osiedle Franciszków, Nowy Krepiec wieś, Krepiec wieś, Nowa szkoła podstatowa.

UWAGA: Komisja wyborcza dla wszystkich okręgów wyborczych mieści się, Świdnik miasto, ul. Sławińskiego Nr 13.

Nasi kandydaci  
do rad narodowych



Tow. Benedykt Inglot (PZPR)

II-gi Sekretarz KZ PZPR. Radny MRN. Znany powszechnie działacz polityczny i społeczny zakładu i miasta. Z pracą w radach narodowych zetknął się przed kilkoma laty. Kandyduje poraz wtóry do MRN w Świdniku.



Tow. Juliusz Górka (PZPR)

Działacz społeczny Zakładu i miasta. Radny MRN. Pełni funkcję PO Przewodniczącą MRN w Świdniku. Praca w radach narodowych nie jest Mu obca. Poświęcił tej pracy kilka lat.



Tow. Jan Podszwa (PZPR)

Działacz społeczny zakładu miasta. Radny MRN. Komendant ORMO w Świdniku.

### Miasto Świdnik w przededniu wyborów

(Dokończenie ze str. 1)

Bezpartyjni: Władysław Zkrzewski, Jan Krzyżanowski, Franciszek Wiedera, Petron Romanowa, Maria Jasińska, Józefa Molik, Gabriela Chmur, Halina Rzepka, Józef Nowa, Józef Tkaczyk, Wiktor Patnowska, Stanisław Wocior, Antoni Król, Stanisław Bielak.

Pomyślna realizacja programu wyborczego Frontu Jedności Narodu i wykonanie ambitnych zamierzeń określonych planem 5-cioletnim wymaga dalszego pobudzania inicjatywy i aktywności społecznej, dalszego rozwijania wśród pracujących poczucia odpowiedzialności i wszechstronny rozwój gospodarki narodowej. Za 16 dni wybory do Sejmu PRL i rad narodowych.

Z poczuciem spełnienia obywatelskiego obowiązku pójdźmy wszyscy do urn wyborczych.



## Radnym pod rozwałę

## SOS! Drogi w Świdniku w opłakanym stanie

Życie na drogach przedmieścia Świdnika budzi się już o godz. 4 rano. Pierwszymi zwiastunami dnia są rolnicy, dostarczający miastu Świdnik nabiał (mleko, śmietna, sery, masło, jaja), warzywa i owoce oraz inne płody rolne. — Dostawy te odbywają się najczęściej pieszko z tobołkami na plecach i koszmami w rekach, jak również wózkami, rowerami i furmankami konnymi.

Następni idą ludzie pracy i młodzież szkolna. — Jedni dążą na ranne pociągi by dojechać do Lublina inni do miejscowych zakładów pracy w Świdniku. — Ostatni, to dzieci młodsze, uczęszczające do miejscowych szkół.

Gdyby jednak ktoś baczącym okiem zaobserwował ten ruch z boku, szczególnie w okresie jesienno-zimowo-wiosennym gdy jest mokro, a wiemy, że od lat trwałych zim nie ma, niewątpliwie doszedłby do wniosku, że obraz ten poruszyłby najbardziej obojętne i nieczułe charaktery, najtwardsze sumienia.

Rozmókła gleba gliniasta jest w tych okresach wprost niemożliwa do przebycia. — Ile żół i zdrowia zabiera wrywanie się gliny zapadających nóg wiedzą jednak tylko ci, którzy drogi te przebywają, nie mówiąc już o wyglądzie zewnętrznym ubrania i butów. — Drogi te są obecnie tym gorsze, że wywozi się na nie glinę z wykopów budowlanych, jak to miało miejsce na odcinku Świdnik — proj. stacion lub odcinku niektórych ulic w Adamopolu willowym. — Ta żwirza, nie ubita jeszcze glina, rozmieszana wzmocnionym ruchem tak pieszego jak i kołowego, stanowi właśnie nawierzchnię podmiejskiej drogi Świdnika. — Nikt jednak nie chce widzieć tego obrazu, nikt nie chce słyszeć tej prawdy. —

Częstość codziennego pokonywania tych dróg przez setki ludzi, nie pozwala na bierne ustosunkowanie się do powyższego. — Sprawy te są

od czasu, do czasu poruszane i przedstawiane w miejscowej Radzie Narodowej, lecz jak dotąd nie zostały zrozumiane, bądź nie trafiły do czynników kompetentnych w tej sprawie. — Tak się dzieje najprawdopodobniej dlatego, że — jak wyżej wspomniano — nikt z osób mogących mieć wpływ na te sprawy chodził tymi drogami nie musi, a co za tym idzie nie może i znać problemów przedmieścia Świdnika. —

To młode miasto istnieje już 10 lat.

Wytworzyły się nowe warunki i nowe potrzeby.

Zrobiono w tak stosunkowo krótkim czasie b. dużo i robi się dalej. Nie uczyniono jednak w ciągu tego czasu nic na odcinku budowy w rejonie Świdnika nowych dróg o twardej nawierzchni. Dróg, które przecież już są bądź będą planowymi ulicami tegoż miasta.

Remonty dróg przeprowadzane są w rozmiarach niewystarczających w ogóle i niewystarczająco dokładnie.

W oparciu o wykonywane remonty w roku ubiegłym stwierdzić można, że jeden cel tylko został osiągnięty, a mianowicie — ktoś na tym zarobił. Dlatego też cel właściwy został chybiony. Doświadczenia te domagają się od nas nadzoru nad wykonaniem nawet remontu dróg przy użyciu żużla. Chyblonym również jest remontowanie dróg przez nawożenie gliny.

W oparciu o znajomość intencji środowiska można stwierdzić, że do akcji naprawy dróg chętnie włączą się wszyscy tym zainteresowani mieszkańcy okolicznych wsi, by czymś społecznym przy współudziale PMRN wykonać choćby najkorniejsze naprawy. Nie ma jednak komu akcji takiej zorganizować.

Nie jest tajemnicą, że w roku ubiegłym istniał projekt nałożenia asfaltu na szosę Świdnik — Lublin, podczas gdy inne ulice toną w błocie. Nie jest również tajemnicą, że miasto Świdnik wymieniło istniejące poprzednio oświetlenie uliczne „jako przeżytek” na jarzeniowe, nowoczesne, podczas gdy przedmieście Świdnika tonie w ciemności i mimo wielu starań do planu elektryfikacji nie dało się wejść przez okres dwóch lat, przy czym perspektywy przyszłości są w dalszym ciągu odległe o około 3 lat.

Zdajemy sobie sprawę, że nie

wszystko leży w możliwościach PMRN w Świdniku, a być może i sprawa dróg. Pragniemy jednak, by echo tej sprawy dotarło do właściwych czynników w postaci sygnatu SOS i spowodowało zainteresowanie się sytuacją podmiejską Świdnika.

Wydaje mi się przy tym, że kontrasty wymienione wyżej również nie idą w parze z duchem czasu.

S. A.

## Mleczne problemy

„Mleczny problem” był już wielokrotnie poruszany tak przez „Głos Świdnika” jak i przez prasę wojewódzką. W handlu społecznym notujemy zdecydowaną poprawę. Słuszne postulaty mieszkańców domagających się, aby mleko miało odpowiednią wartość i dostarczane było w godzinach rannych, zostały w zasadzie zrealizowane. Rozumie my, że dostawa do domu jest poważnym udogodnieniem, które między innymi wpływa na to, że wielu mieszkańców właśnie tylko dlatego kupuje mleko (mimo wspomnianych już mankamentów) u indywidualnych sprzedawców. Ale trzeba by uczynić wszystko co się tylko da, aby mleko rozwożone do domów przed godziną 7. W wielu przypadkach mleko dostarczane jest grubo po 7, i z tego powodu ze śniadaniem do pracy jest jakże często... różnie.

A swoją drogą MRN winna spowodować kontrolę dostarczanych mieszkańcom mleka produktów spożywczych, których jakość u indywidualnych sprzedawców często budzi zastrzeżenia.

To zdjęcie przedstawia jeziorko Balaton. Pracownicy WSK wypoczywać będą w tym roku na rodzinnym „Balatonem”... nad jeziorem Białym.

Foto T. Chwałczyk

## „KRZYŻACY” W ŚWIDNIKU

Doczekaliśmy się!! Nareszcie!! Wg informacji otrzymanej ze stolicy Świdnik zobaczy wreszcie nowy, barwny, szerokoekranowy film Aleksandra Forda „Krzyżacy” z Grażyną Staniszewską i Mieczysławem Kalenikiem w rolach głównych. Filmowa Rada Repertuarowa postanowiła tym razem odstąpić od jakichkolwiek obiekcji i przekazać film Świdnikowi, z uwagi na największy przyrost naturalny tego miasta w kraju. Niech w mieście Świdniku po obejrzeniu filmu wyrastają dzielni rycerze i wojowie, którzy w przyszłości stać będą na straży swego grodu.

Specjalna przesyłka z filmem już w drodze. Nadejście filmu spodziewane jest 1-go kwietnia o godz. 20.30 pociągami warszawskimi.

Odbiór filmu na dworcu w Świdniku odbędzie się przy dźwiękach orkiestry zakładowej. Po przewiezieniu go śmigłowcem na plac przed Miejską Radą Narodową, na specjalnie zainstalowanych projektorach przenośnych, film wyświetlony zostanie tego samego dnia na wolnym powietrzu o godzinie 22-ej.



## W LPZ po wyborach

## Pracy w organizacji nie zabraknie

17 marca br. odbywała się w sali konferencyjnej, konferencja sprawozdawczo wyborcza zakładowej organizacji LPZ. W Prezydium konferencji obok przedstawicieli najwyższych instancji zakładu tow. tow II sekr. KZ FZPR B. Ingłota i P. Drożdżyńskiego zajęli między innymi miejsca tow. Klichowski, inż. Kosma, Sekretarz ZP LPZ tow. Samulej i członek Zarządu tow. Nadulski. Obszerny referat sprawozdawczy wygłosił tow. Janowski, przypominając między innymi, że zadaniem organizacji LPZ jest umacnianie więzi narodu z WP, przysposabianie młodzieży do obrony kraju.

LPZ prowadzi ożywioną działalność szkoleniową w wielu kierunkach i specjalnościach. Szkolenie odbywa się na kursach organizowanych przez koła wydzielowe i terenowe. Najbardziej popularne kursy, to niewątpliwie kursy motorowe, żeglarskie, pływackie, łączności.

Dużą popularnością cieszy się strzelectwo. Nie mniejsze zainteresowanie towarzyszy klubom radiotelewizyjnym.

W chwili obecnej nawet lokalny klubowy nie stanowi żadnej gwarancji, iż utrzymany zostanie przy klubie na stałe. Sądzicie należy, że po wyborach do nowego zarządu w organizacji LPZ, sprawa ta zostanie całkowicie uregulowana.

W trakcie trwania konferencji po licznych głosach w dyskusji dokonano wyboru nowego zarządu zakładowego koła LPZ. Przewodniczącym zakł. koła LPZ został wybrany inż. Kosma. Dokonano także wyboru trzech wiceprzewodniczących. Zostali nim: tow. Stroiński, Wallner i Markowski. Skarbnikiem wybrano tow. Banecką.

K.

Czytajcie  
„Głos Pracy”  
pismo  
Związków  
Zawodowych

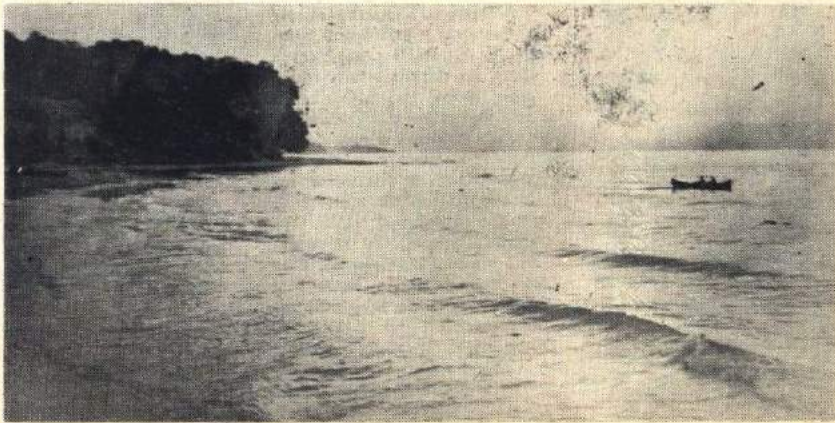
Normy techniczne  
obejmują dalsze wydziały  
i gniazda produkcyjne

W tych kilku zdaniach chcemy poinformować załogę, że akord zostanie rozszerzony (poza uprzednio podane wydziały) na dalsze wydziały produkcyjne. Z dnia 1 lipca 1961 roku zostaną wprowadzone nowe normy również na wydziałach kielaszków inż. inż. SZCZEPAN-SKIEGO, BERNARDA, KWIATKOWSKIEGO, JAROSZEWICZA (gniazdo polerek) i Kierownika KRUPY (montaż podzespołów motocykla).

Krótko mówiąc akord zostanie prawdopodobnie na wszystkich stanowiskach wydziałów produkcyjnych, na których obowiązuje obecnie. Piszemy prawdopodobnie, ponieważ decyzja ostateczna należeć będzie do

Komisji, która badać będzie przygotowanie zakładu.

Nie mniej należy natychmiast przystąpić do porządkowania wszystkich spraw z tym związanych i przygotowania w/w wydziałów do wprowadzenia nowych norm. Kalkulacja ze swej strony pracuje pełną parą przy ustalaniu nowych norm na te wydziały i gniazda produkcyjne. Początkowo będą to normy ustalone metodą sumaryczno-statystyczną, później jednak będą stopniowo podbudowane normatywnymi. Decyzja o rozszerzeniu akordu na dalsze wydziały i gniazda produkcyjne została podjęta w trosce o wzrost, a co najmniej o utrzymanie obecnej wydajności pracy.





# ZM S

## Wolanna MŁODZIEŻOWA

### Krajowa narada Uczestników Współzawodnictwa Pracy zakńczona



STEFAN BADUROWICZ

członek komisji ekonomicznej, przewodniczący komisji młodzieżowej przy R. Z., II sekr. KZ ZMS, członek Plenum KW ZMS, członek Sekretariatu KP ZMS, członek PZPR.



ZDZISŁAW MAZUR

członek BPS, aktywista ZMS, działacz ZZ, przewodniczący RO



STANISŁAW ZIELIŃSKI

brzygadzista BPS, członek sekretariatu KZ ZMS, sekretarz grupy ZMS, członek PZPR.

Obradująca w dniach 24 i 25 br. w Warszawie Krajowa Narada Uczestników Współzawodnictwa Pracy ubiegła pod znakiem głębokiej analizy dotychczasowych osiągnięć ruchu współzawodnictwa, oraz wniosków na przyszłość.

W Naradzie wzięli udział członkowie Biura Politycznego KC PZPR z I-szym Sekretarzem tow. WŁADYSŁAWEM GOMULKĄ na czele, członkowie Rady Państwa, Ministerowie poszczególnych resortów, oraz 2.500 delegatów z całej Polski, w tym 63 delegatów z Lubelszczyzny.

Nie zabrakło oczywiście miejsca w delegacji dla reprezentantów WSK-Świdnik. Zakład nasz reprezentowało 12 pracowników w tym 6 młodzieżowców, członków Brygad Pracy Socjalistycznej, oraz aktywistów ZMS. W dyskusji plenarnej zabrał głos między innymi pracownik naszego zakładu, aktywista ZMS tow. Zdzisław Mazur. Poruszył on sprawę dotychczasowego rozwoju współzawodnictwa, ze szczególnym uwzględnieniem Brygad młodzieżowych, udziału brygad w realizacji planów produkcyjnych i ich trudności, współudziału kadry inżyniersko-technicznej, pomocy Rady Zakładowej i KSR dla ruchu współzawodnictwa, wielokierunkowości we współzawodnictwie, (BHP), wynalazczość, oszczędność itp.).

Tow. Mazur mówił również o właściwych formach propagandy współzawodnictwa, oraz poruszył jego aspekty polityczno-społeczne. Bazował on na przykładach z naszego zakładu, oraz innych zakładów Lubelszczyzny.

Po dyskusji plenarnej odbyły się spotkania z ministrami poszczególnych resortów na których odbyły się dyskusje tzw. resortowe. Wzięło w nich udział 7-min delegatów z lubelszczyzny w tym również 1 z naszego zakładu. Następnie najlepszym i najofiarniejszym działaczom ruchu współzawodnictwa wręczono wysokie odznaczenia państwowe. Złotym Krzyżem Zasługi odznaczony został I sekretarz KZ ZMS tow. Roman Mańko, który brał udział w naradzie jako gość zaproszony.

Na zakończenie narady podjęto rezolucję i opracowano uchwałę, po czym delegaci udali się na występ Ansambli „Mazowsze”.



WACŁAW KONIEWSKI

członek BPS, aktywista ZMS, członek R. O. racjonalizator,



ROMAN RYCHLIK

brzygadzista BPS, aktywista ZMS, mąż zaufania, racjonalizator,



KAZIMIERZ SZYMONIEK

brzygadzista BPS, członek Plenum KZ ZMS, sekretarz grupy ZMS, członek PZPR.

## SPACERKIEM po grupach działania Z M S

### NOWA FORMA WSPÓŁZAWODNICTWA

Grupa działania ZMS, gdzie sekretarzem jest tow. Chrusliński rozwinęła współzawodnictwo o tytuł najlepszego w utrzymaniu w należytym porządku stanowiska roboczego. We współzawodnictwie tym bierze udział oprócz członków ZMS również młodzież niezorganizowana.

Podsumowanie odbywać się będzie co kwartał.

Klasyfikacja: od +5 do -5 punktów.

### ZMS-owcy PRZODUJĄ

Jak donosi tow. Szuryga — we współzawodnictwie międzygniazdowym pod kątem wykonania planu przoduje obecnie gniazdo mistrza Porębskiego, oczywiście biorąc pod uwagę wyniki z poprzednich miesięcy. Do najlepszych pracowników tego gniazda zalicza się członków ZMS tow. tow. Antoniego Kłosowskiego i Zdzisława Waliszczaka. Ponadto grupa ta przystępuje już do opracowania zobowiązań w związku z nadchodzącym świętem klasy robotniczej 1-Maja.

### NAJLEPSI W SZEREGACH ZMS

W tej samej grupie pomyślnie przebiega realizacja jednego z punktów uchwały IV Konferencji KZ ZMS dotyczącego wzrostu liczebności organizacji do 1000 członków. Grupa ta przystąpiła już do ZMS 16 nowych członków.

### AWARIA!

Jak informuje nas tow. Stefan Stępień, 2-u członków ZMS pracujących przy wykonywaniu detali awaryjnych, dzięki dużej ofiarności, poświęceniu i znajomości zawodu znacznie przyspieszyli wykonanie zagrożonych pozycji. Pracownikami tymi są tow. tow. Stanisław Świątłowski i Józef Oniszczyk.

Brawo!

### LATO ZA PASEM...

A tym czasem? Prace przy muszli obok basenu jeszcze nie

zostały zakończone. Pomyślała o tym grupa ZMS nr 8.

W najbliższym czasie w grupie ma odbyć się zebranie na którym członkowie organizacji zamierzają podjąć zobowiązanie na cześć 1-Maja. Zobowiązaniem tym ma być praca przy doprowadzeniu do użytkowania muszli koncertowej. Kto pójdzie w ich ślady?

### ZIARNKO DO ZIARNKA...

ZMS-owcy z grupy sekretarza Kazimierza Szymoniuka postanowili zwrócić szczególną uwagę na oszczędzanie odpadów z materiałów kolorowych takich jak: brąz, duraluminium, aluminium itp.

Hasłem ZMS-owców jest: ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka.

Warto podkreślić, że zobowiązania, które grupa ta podjęła w związku z Zakładową Naradą Uczestników Współzawodnictwa Pracy dotycząca oszczędności stali, wykonane zostały z dużą nadwyżką.

### UWAGA — WANDALE!

Grupa ZMS z wydziału kier. Usyka zorganizowała ładny kadek propagandowy w którym umieszcza również estetyczne gazetki i błyskawice. W jednej z błyskawic młodzieżowcy skrytkowali członków ZMS, którzy w stanie nieatrakcyjnym brudził swoje pokoje hotelowe. Niestety błyskawica została szybko oszpecona, a nazwiska krytykowanych wydrapane. Warto aby grupa zastanowiła się w jaki sposób ostrzec następne błyskawice przed podobnymi wandalami.

### 1-szy MAJA JUŻ ZA MIESIĄC

Sądźmy, że jak w każdym roku tak i w tym grupy działania ZMS podejmą cenne zobowiązania.

Czekamy na pierwsze meldunki, o czynie 1-szo majowym.

Opracował M. Kos



Zbliża się lato a z nim Spartakiada Zakładowa. Niech zdjęcie to przypomni grupom działania o przygotowaniach do tegorocznej spartakiady.



# Z ŻYCIA MIASTA

## MPGKiM informuje

Na dzień 1-go stycznia 1961 r. Miejskie Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Świdniku, dokonało wstawienia wodomierzy dla poszczególnych bloków naszego miasta. Zainstalowano również wodomierze dla przedsiębiorstw znajdujących się na terenie miasta. Cała produkcja wody została ujęta na wodomierze i jest sprzedawana w ilości produkowanej. Rok 1960 wykazał w gospodarce wodą straty, które przekraczały dopuszczalne normy strat. Wobec tego zostaliśmy zobowiązani przez władze nadrzędne do wprowadzenia wodomierzy i pobierania odpłatności za wodę zgodnie z pobieraną ilością wykazaną na wodomierzu od mieszkańca. Do pierwszego stycznia 1961 r. mieszkańcy aptowali za wodę wg z góry ustalonych ryczałtów co z kolei nie jest właściwym, przy

wprowadzaniu kontroli wodomierzy i dokonywaniu odczytów. Aby mieszkańcy zrozumieli cel, w dalszym ciągu, podkreśla się, że cena jednostkowa opłaty za wodę tj. za 1 m<sup>3</sup> — w wysokości 0,59 zł nie ulega zmianie. Zmiana ulega ilość wody, która została ustalona ryczałtem na ilość faktycznie zużytej. Wobec takiego stanu rzeczy nie ma mowy o podwyższeniu czynszu, a przeciwnie dążeniem naszym jest doprowadzenie do obniżek w odpłatności za wszelkie usługi świadczone dla mieszkańców.

Wprowadzenie właściwej gospodarki wodą ma doprowadzić do zlikwidowania wszelkiego marnotrawstwa wody w naszych mieszkaniach. Zmobilizuje i uczyli społeczeństwo naszego miasta na usuwanie przecieków w krasach, które posiadamy w swoich mieszkaniach.



Balkony w blokach coraz bardziej nowoczesne

### Wyrzucić chuliganów

Tak przynajmniej być powinno. Dalszego jednak w przypadkach chuligaństwa postępuje się w wielu momentach zbyt ulgowo — na to pytanie nie odpowiemy. 26 lutego w hotelu „59” dwóch pracowników WSK Ryszard Kowalski i Stanisław Pawlas po przybyciu do hotelu w stanie nietrzeźwym urządziło sobie „dzikie” manewry. Obydwaj zaczęli w pewnym momencie rozbić butelki o ścianę malowane. Po tych „ćwiczeniach” mocno spoceni i zmęczeni dostali torsi i... dla odmiany trzeba było zmianami natychmiast chodniki.

Zbyt wielu spokojnych i uczciwych ludzi stara się o przydział mieszkań w hotelach robotniczych. I choćby tylko z tego powodu z tym lub też innymi podobnymi „wirusami” hotelowymi należało by się pożegnać raz na zawsze.

K.S.



Foto-M.W.

„Lekarz mimo woli!” — Moliera w DK.

Jedna ze scen tej ciekawej komedii. Od lewej: Leokadia Zajac, Krystyna Gorodnik, Jan Bubicz, Leszek Kotorowicz.

## Irena Rutkowska - na piątkę! Molier na scenie ZDK

Po dłuższej przerwie, teatr miłośników sceny ZDK dał znowu znać o sobie. Wystawianą dwukrotnie przez ten zespół komedię Moliera „Lekarz mimo woli” obejrzało około 700 widzów. Jak na początek wcale pokaźna liczba. Nie należy na tym absolutnie poprzestać. Mam tu na myśli wyjazd w teren. „Ugrzęźnięcie” na stałe wśród naszej publiczności to żadna korzyść, tak dla całego zespołu jak i kierownictwa. Molier w wydaniu amatorskiego zespołu ZDK wart jest „sprzedaży” w terenie. Choćby tylko z uwagi na sam aspekt społeczny komedii.

Komedia w reżyserii J. Bema (operetka lubelska) grana z dużą wercą i temperamentem przez grono młodych aktorów amatorów, wywołała duży odzew wśród tych, którzy ją obejrżeli.

Postacie aktorów przy ciekawym zestawieniu kostiumów i charakterystyce przemawiały do widza. Na pierwszym planie w grze widzieliśmy oczywiście IRENĘ RUTKOWSKĄ. Wczuwała się w swoją rolę, odwarzała ją ciekawie i ujmująco, w pewnych momentach mogła się nawet wydać dojrzałą, zawodową aktorką.

Popularny z „Grzeszników” Szmaga — Józef JANKIEWICZ w roli lekarza wyciągał się w zasadzie na trójkę z plusem. Molierowski tekst komedii to nie taka jednak prosta sprawa. O przeinaczeniu i przejęczeniu nie trudno. (Nie odbyło się zresztą bez tego). A w tym leży w zasadzie sedno sprawy. Ludzie przychodzą do teatru na tekst dobrze zinterpretowany. W tym wypadku nie może być żadnych niedomówień. Poprawna wymowa, więcej — estetyka wymowy — to pierwszy warunek i gwarancja powodzenia

młodego aktora. Nie słowo „japko”, które rozlatuje się przy pierwszym lepszym „klapnięciu”, lecz dojrzałe twarde, rumiane „jabłko”, które trudno rozbić mową o wartości i przydatności aktora w sztuce. Słowo mówione a dopiero później gesty, to zasadniczy warunek do spełnienia szczególnie w pracy aktorów amatorskich teatrzyków. Choć w zasadzie i słowa i gesty winny iść razem w parze. I w tym np. przypadku również LESZEK KOTOROWICZ lepszy zdecydowanie w mimice aniżeli w słowach. Obecna rola Gerona odpowiada mu bardziej, aniżeli rola z „Grzeszników”.

A pozostali? Zarówno Krystyna Gorodnik, Leokadia Zajac, Jan Bubicz (Wolery), Wiesław Górski, Witold Czarniawski oraz kol. kol. Kwiatkowski, Zagórski i Bednarczuk grali nie mniej ciekawie, a co najważniejsze obiecująco. Dekoracje w sztuce przyjemne. Z oświetleniem mimo wszystko nie jest najlepiej. Czasami aktorzy giną w ciemnościach. Nie wydaje się nam, że tak właśnie trzeba. Nie znaczy to również, że winę za taki stan rzeczy ponosi dyżurny elektryk. Instalacja elektryczna w ZDK posiada wiele do życzenia. I to chyba wszystko. Czy dodać coś jeszcze? Jeżeli tak — proszę.

Z Fredrą to my chyba nie żyjemy na bakier? A gdyby tak coś właśnie z repertuaru Fredry w niedalekiej przyszłości na scenie Domu Kultury? I polskie to... i takie przyjemne.

Spróbujmy!

Chwyci na pewno.

„Arsik”

## Dyrekcja szpitala udzieliła nagany pracownikom

Po nadesłaniu do Redakcji korespondencji ze strony ob. Janiny Paluch, z którą nieaktownie obeszli się w czasie jej wizyty w Stacji Pogotowia Ratunkowego w Świdniku, pracownicy personelu Służby Zdrowia miejscowej placówki interweniowali w tej sprawie w Dyrekcji Szpitala Rejonowego. W odpowiedzi na interwencję Redakcji — otrzymaliśmy pismo, w którym mowa jest, iż pisemnie upomnienie za nieaktowne za-

chowanie się w stosunku do obywatelki Janiny Paluch otrzymali ob. ob. Tadeusz Kot i Józef Grzesiak.

Pacjentka została osobiście przeproszona za zajęcie przez dyrektora szpitala.

Postanowiono także, iż w odpowiednim dla niej czasie dwaj pracownicy personelu Służby Zdrowia ze Stacji Pogotowia Ratunkowego przeproszą także za swoje postępowanie ob. Janinę Paluch.

## PODZIĘKOWANIE

Panu dr Józefowi Mańko gorąco dziękujemy za bezinteresowną opiekę lekarską nad nami i nad naszymi rodzinami.

Godnym podziwu jest fakt, że dr Mańko o każdej porze w godzinach ordynowania czy też poza nimi, zarówno w dzień i w nocy spieszy na każde wezwanie ze skuteczną pomocą lekarską.

Równocześnie przesyłamy tą drogą najserdeczniejsze, cho-

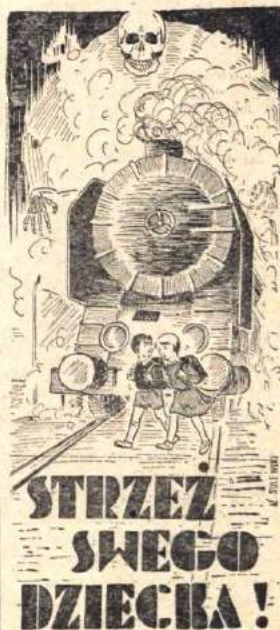
ciaż spóźnione życzenia wszelkiej pomyślności z okazji imienin.

Nauczyciele Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Świdniku:

Z. Skowińska, J. Stasiewicz, H. Cicha K. Pąsiek, B. Makles, K. Mordel, E. Listowska, Z. Nowak, J. Lewandowska, J. Czarasta, J. Sieradzka, O. Kisłak, Z. Mykowa, W. Rubaj, U. Jasiewicz, B. Pasko.

„GŁOS ŚWIDNIKA”  
Redaguje kolegium.  
KM PZPR Świdnik, Blok Nr 13, tel. centr. 18-80, wewn. 308 lub 608.

Lubelska Drukarnia Prasowa Lublin, ul. Unicka 4.  
Zam. 1365. 24.III.61. 2.200 egz. W-3.



**STRZEŻ SWEGO DZIECKA!**



BRONISŁAW RATAJCZAK

# HISTORIA LOTNICTWA (cz. II)



Opowieść o Dedalu i Ikarze nie jest jedynie zrodzona w części zwaną Europą. Wśród starożytnych legend o Aleksandrze Wielkim nie brak i „lotniczej”.

Opowiada ona o wlocie króla do nieba za pomocą bardzo oryginalnego aparatu. Aleksander rozkazał zbudować dla siebie tron, do którego następnie zaprzęgnięto olbrzymie bajeczne ptaki, gryfy, nie karmione od trzech dni. Do tronu przyczepiono dwie włócznie, a na nich zatknęto wielkie kawały mięsa. Gryfy rzuciły się w kierunku mięsa unosząc w górę tron z siedzącym na nim Królem.

Na tle tej baśni zrodziło się w późniejszym okresie szereg fantastycznych powieści, a sam pomysł wykorzystania ptaków do lotu człowieka pojawił się w głowie niejednego wynalazcy. W roku 1801 wiedeńczyk Jakub Kaiserer chciał wykorzystać orla do kierowania balonem, a jeszcze w roku 1884 (!) niemiecki urząd patentowy, podobno na polecenie cesarza wydał patent wynalazcy gołębiego zaprzęgu do balonu.

O Bładzie mitycznym Królu Brytanii, legenda mówi, że w roku 852 p.n.e. stracił życie w czasie lotu. Błąd wlecieł miał ponad miastem, lecz w pewnej chwili upadł na dach świątyni i zginął.

Za czasów panowania Neronu w roku 67 wystąpił przed mieszkańcami Rzymu Szymon Czarnoksiężnik, który będąc na usługach szatana, a chcąc udowodnić swą rzekomą boskość, postanowił wzniesić się w powietrze. Gdy jednak święty Piotr odmówił modlitwę, demony straciły swą potęgę, czarownik runął na ziemię i poniósł śmierć.

Starogermańskie sagi mają również swego dedala, też Kowala. Jest nim Wieland uwieczniony przez Króla Nidunga. Aby Wieland nie mógł wyjść z niewoli, król kazał okaleczyć mu pięty. Kował zemdlił się zabijając synów króla i uwodząc jego córkę. Potem zbiegł na ukutych przez siebie skrzydłach, startując do lotu pod wiatr z wysokiego wzgórza. Ta elementarna tajemnica lotu była więc już znana w bardzo dawnych czasach twórcom ludowych eposów.

Z latających istot prasłowiańskiego świata, na czoło wysuwa się bóg wojny i urodzaju Światowid — Świętowił który na białym rumaku przelatywał ponad brzegami Bałtyku.

Jak wiadomo w czasach słowiańskich chrystianizacja usuwała w cień wiele prastarych legend z czasów pogańskich, co łatwo można było uczynić ze względu na brak piśmiennictwa.

Wiele baśni nawiązujących do idei lotu nie dochowało się do naszych czasów.

Historia mistrza Twardowskiego postaci półhistorycznej, lot-

nika co się zowie, potrafił on bowiem latać na kogucie, a wreszcie wyprawiał się aż na księżyc, pochodzi z XVI wieku i wydaje się mieć pewien związek z dziejami niemieckiego czarownika, doktora Fausta. Faust podobnie jak Twardowski używał koguta do lotów, prócz tego przedsięwziął wspólnie z diabełm podróż do nieba i wraz z trzema młodymi hrabiami odbył nie płaszczy przelot do Mo-nachium.

Zdolności lotnicze Twardowskiego i innych wywodzą się z ludowych pogwarek o tych, którzy potrafili latać jak ptaki, lecz nie o własnych siłach które są zbyt małe, aby pokonać odwieczne prawo natury.

Byłoby dziwne, gdyby wśród naszego ludu coraz mocniej zakuwano kiedyś w kajdany szlacheckiej niewoli, marzeniem o lataniu, a więc o swobodzie, nie rosły, nie stawały się tematem coraz bardziej fantastycznym opowieści, dlatego chociażby, nie mogły przekształcić się w rzeczywistość. Powstały więc gawędy i pieśni o uskrzydłonych ludziach, choćby i „latawcu”, wolnym człowieku, który przebywać może tam, gdzie chce, o zakonniku wlatującym pod niebo na przekór duchownym wielmożom lub o Tatarach i nie — Tatarach, którym lot tylko mógł dać wolność.

(c. d. n.).



Już 5 kwietnia dawno oczekiwana w Klubie Filmowym — komedia włoska — „Ciao, ciao, Bambina”



Ostrożnie!!! Wiosną w Świdniku na ulicach coraz więcej pojazdów mechanicznych.

Redakcja odpowiada

## Śladem naszych artykułów

Po ukazaniu się na łamach „Głosu Świdnika” artykułu pt. „Parodia czy zgadul? zgadula?” redakcja nasza otrzymała dwa listy interwencyjno-wyjaśniające.

Pierwszy ze strony komisji sędziowskiej uczestniczącej w zgadul-zgaduli, drugi ze strony przewodniczącego SIMP-u inż. Hadrawy. O ile pierwszy z listów zawiera wiele rzeczowych uwag i kwestii wyjaśniających, o tyle drugi nie wnosi naszym zdaniem nic nowego do sprawy. Ponieważ jednak „kości zostały rzucone” czyli, że podjęto dyskusję nad artykułem, raz jeszcze skreślamy pod adresem organizatorów i wykonawców następujące uwagi.

Niewątpliwie dużo racji mają członkowie jury, którzy piszą: „Organizatorem imprezy wg zapowiedzi miały być ZDK, ZMS i KTiR. Lwia część kłopotów i zastęp przypadła oczywiście w udziale ZDK (inicjatywa, koncepcja, program artystyczny, konferansjerka). W praktyce rola KTiR i ZMS w

imprezie została sprowadzona do: przygotowania pytań (KTiR techniczne) ZMS — aktualności młodzieżowe, biblioteka zakładowa — literatura, historia), ufundowania po jednej nagrodzie.

Pytania przygotowano — ale ich selekcję i zestawienie w grupie przeprowadzono w ZDK bez udziału autorów pytań... Ponadto znaczna ilość pytań zgłoszonych została w ogóle pominięta (np. z 16 technicznych pytań zostało tylko 5). Z innych niedopatrzeń należy wymienić przygotowanie tylko dwóch zestawów pytań na ewentualne dogrywkę. W tej sytuacji z którą członkowie jury zapoznali się za kulisami już w trakcie trwania imprezy — popełniliśmy kilka błędów: Mimo wszystko podjęliśmy się pełnić funkcję jury. W kilku przypadkach nie sprostowaliśmy mylnych choć autorytatywnych orzeczeń konferansjera, mimo iż punktowaliśmy prawidłowo nie ulegając sugestiom sali ani konferansjera (przykład: nie zaliczenie źle odpowiedzianych pytań — co to jest korozja?).

Nie wyjaśniliśmy jak odbędzie się dogrywka o drugie i trzecie miejsce pomiędzy trzema posiadaczami jednakowej ilości punktów (jury dysponowało tylko dwoma zestawami pytań dodatkowych).

A oto wyjaśnienie: Dwaj pierwsi w kolejności uczestnicy otrzymali pytania dodatkowe i uzyskali 1:0 punktów. Podział miejsc: Drugie miejsce otrzymał zawodnik mający cztery trafne odpowiedzi na 8 pytań, trzecie miejsce otrzymał zawodnik mający trzy trafne odpowiedzi na 6 pytań, czwarte miejsce zawodnik mający trzy trafne odpowiedzi na 8 pytań.

Uważamy, że decyzja taka była w omówionej sytuacji najzupełniej uzasadniona. Nasz krytyk popełnił może przypadkowo kilka błędów w swym artykule. KTiR i ZMS wbrew jego sugestiom nie mają absolutnie potrzeby odznęcać się od zagadnień kulturalnych!!!

Tyle członkowie Jury, słusznie zresztą i rzeczowo. Inż. Hadrawa natomiast w swoim liście uważa, że recenzent Głosu miał na celu rzekomo „zdyskwalifikować” współpracę KTiR-u i

ZMS. A nasz głos w tej sprawie?

Nie było zdaniem autora artykułu dyskwalifikować współpracę KTiR i ZMS, ani też krytykować założeń zgadul-zgaduli. Były one najzupełniej słuszne i co najważniejsze potrzebne. Dlatego też ani jedno zdanie w artykule nie na ten temat nie mówi.

Wręcz przeciwnie, autor podkreślił, że imprezy tego typu są przyjemne i pożyteczne, że należy je organizować częściej lecz przede wszystkim lepiej. Zgadul-zgadula jako taka w swoich założeniach spełniła swoje zadanie i nikt tego nie negował. Skrytykowanie jedynie jej wykonawców w części organizacyjnej, a przede wszystkim artystycznej. Zaiste, konferansjerka i niektórzy punkty programu były dosłownie parodią. Ponieważ Redakcja nie otrzymała żadnych sygnałów w sprawie „wadiwej” recenzji (jak twierdzi zainteresowani) ze strony opinii publicznej, podczas gdy najmniejszy „chochlik” drukarski w gazecie powoduje nie raz sporo komentarzy kierowanych do nas telefonicznie i listownie — stwierdzamy z całym spokojem, że trafiono w sedno. Nie możemy zgodzić się także ze stwierdzeniem komisji, że stoper był nie potrzebny. Tam gdzie ustalono limit czasu na zastanawianie się nad odpowiedzią, tam musi być dokładny licznik tego czasu. Chociażby dlatego aby dać równą szansę każdemu z odpowiadających. Wobec tych faktów autor listu nadesłanego do Redakcji nie powinien mieć za złe tego, iż zwróciłmy uwagę, zanim wypuścił się z klatki gołębie pocztowe, które mają przynieść cenną informację do miejsca przeznaczenia, aby osiągnęły one swój ostateczny cel należy sprawdzić przedtem ich szybkość lotu i znajomość drogi.

W przypadku zgadul-zgaduli warto było chociaż raz pofatygować się na próbę zespołu, którego notabene ani razu się nie odbyła, a członkowie jury spotkali się poraz pierwszy za kulisami estrady dosłownie na pięć minut przed uniesieniem kurtyny (słowa inż. Bađurowicza).

W jednym tylko nie myli się inż. Hadrawa, a w tym mianowicie, że jak pisze: „Technika odgrywa dziś dużą rolę w pracy zawodowej i w życiu codziennym, a upowszechnienie jej podstawowych problemów staje się palącą potrzebą. Działając w kierunku zaspokojenia tej potrzeby ZDK stara się w program kulturalno-rozrywkowy włączyć pierwiastek techniczny...”

Zgoda!!! Lecz pierwiastek techniczny wpieciony w wykończony program artystyczny, to zupełnie to samo jakby zdrowemu podawać do ust rycynę. A jak wiadomo — zdrowy rycynę nie przyjmie. Rycynę nie przyjęła także i publiczność. Rycynę nie pragnął także i recenzent.

Kończąc dyskusję na ten temat chcemy raz jeszcze podkreślić. Wprowadzenie imprez zależy w dużej mierze od tego w jaki sposób są one „podawane” publiczności. Dlatego też przyszli organizatorzy podobnych imprez, winni je dokładniej przygotować, a bezpośrednio ich wykonanie i prowadzenie oddać w ręce ludzi, którzy potrafią uniknąć złośliwych konwersacji z publicznością.

Redakcja





Pracowite dni na obozie w Szklarskiej Porębie

Piłkarze Avii już w Świdniku

## »Łada - wysiada«! mówią już dziś kibice

Jeszcze chyba nigdy dotąd kibice piłkarzy nie wyczekiwali z takim utęsknieniem na otwarcie sezonu piłkarskiego jak obecnie. Stęsknieni za dobrą piłką nożną wyjeżdżają masowo w każdą niedzielę do Lublina, aby nacieszyć oczy drugoligową „Lublinianką”, która bądź co bądź się liczy, ale myślą i sercem tkwią przy naszej Avii. Kiedyż ach kiedyż, wyjdą wreszcie na boisko? Po pracowicie spędzonych dniach na obozie treningowym w Szklarskiej Porębie piłkarze rozegrali 10 spotkań sparingowych z drużynami III ligi A i B klasy, 11-ka Avii przybyła już do Świdnika. Opaleni, wysportowani i przygotowani do dobrej do ciężkich bojów nasi piłkarze oczekują na przyjazd pierwszego przeciwnika. Przeciwnikiem tym będzie Łada Biłgoraj, z którą w pierwszej rundzie przegraliśmy w stosunku 2:0. Czy 9 kwietnia piłkarze nasi raz jeszcze ulegną biłgorajczykom — zobaczmy. Łada legitymuje się w tym sezonie zwy-

ciestwem nad drużyną JKS Jarosław. Fakt ten ma swoją wymowę.

Trener Drozdakiewicz chwali dla odmiany również swoje „kamelony”. Chwali na ogół cały zespół, z małymi wyjątkami. W ciągu dwutygodniowego obozu piłkarze Avii trenowali w górach pilnie i przykładnie. Jedynie Zych „wyłamał” się z kolektywu. Na obozie w Szklarskiej Porębie „poderwał” sobie bardzo poważnie opłnię. Za jego wykroczenia spotkała go surowa kara. Trzymiesięczna dyskwalifikacja w klubie. Na trzy miesiące trzeba zostać się z piłką, a tu jak na złość sezon dopiero się zaczyna. Sprawiedliwa a zarazem bardzo bolesna kara. Ten mały „zgrzyt” w jedenaste klubowej Avii nie przesłonił absolutnie całokształtu przygotowań drużyny do sezonu. W drugiej rundzie rozgrywek piłkarskich stawiamy na Avię. „Kamelony” mieć będą na pewno dużo do powiedzenia.

M. K.



Toruński piernik — Paulikowski obiecuje strzelić w tym sezonie tuzin bramek...

# Wieżień Snieżnej Lawiny

ROBERT A. ADAMS

Everst Stenmark mieszkał wraz z matką, młodszym bratem Kjellem i siostrą Elną w jednym z maleńkich miasteczek, położonych w górskich rejonach północnej Szwecji. Ponieważ rodzinie Stenmarków wiodło się nie najlepiej, Everst, zadowolony myśliwy, dorabiał polowaniem i sprzedażą zdobyczy. Tego styczniowego piątku Everst jak zwykle wyruszył na nartach w drogę do odległego o 30 km maleńkiego lepianki, jego „bazy” wypadowej w czasie myśliwskich wypraw. Nazajutrz o świcie Everst przystąpił do dzieła. Ranek był pogodny i mroźny... Myśliwy obszedł przede wszystkim linię zastawionych w ubiegłym tygodniu sidła. Zdobyć tym razem nie była zbyt obfita. Gdy chował do myśliwskiej torby ostatniego ze schwytanych ptaków, nogi podciął mu nagle zwały śniegu, obsuwającego się ze stromego, górskiego zbocza. W ciągu sekundy Szwed stracił równowagę... Snieżna lawina poogryzała go w ciemnościach. O wykonaniu jakiegokolwiek ruchu nie było mowy, puszysty śnieg zatykał usta i nos, odbierał oddech... Zapanowała absolutna cisza. Everst zdrtwiał z przerażenia... Zył wprawdzie, lecz zdawał sobie w pełni sprawę ze zagrożenia. Był całkowicie unieruchomiony i dopiero po pewnym czasie udało mu się poruszyć głową. Cóż z tego jednak, gdy oddychać było coraz trudniej. Koniec wydawał się bliski...

Szwed stracił przytomność. Gdy w sześć, czy siedem godzin później odzyskał świadomość, stwierdził z radością, iż jeszcze żyje. Leżał na brzuchu, prześnięty masami śniegu. Wokół jego głowy, uwieszone dotychczas, wytworzyło się nieco miejsca. Gorący oddech wytopił trochę śniegu. Everst starał się skupić myśli i przeanalizować sytuację. Była wręcz tragiczna. Nogi miał unieruchomione całkowicie, prawa narta wygięta w jakiś fantastyczny sposób cisnęła lewe kolano, prawe ramię było wyciągnięte sztywno ku górze. Całą siłą woli bronił się Everst przed zwierzęcym strachem. Starał się niezmiernie oszczędnie gospodarować swymi siłami. Obliczał każdy ruch, robił długie przerwy i powoli, powolutku, poruszając z trudem dłońią lewej ręki zdolał wydrążyć w śniegu niewielki tunel zmierzający ku unieruchomionemu prawemu ramieniu. Po długich usuwaniach, przezwyciężając osłabienie organizmu, udało się wreszcie oderwać rodzaj lodowego rekawa. Prawa ręka była wolna... Everst mógł teraz wyzłobić galerię pod swym brzuchem i odnaleźć nóż, przyceplony do pasa. Było to bezcenne w jego sytuacji narzędzie. Krajał nim powoli i z trudem warstwy śniegu nad sobą i wreszcie ciemności, otaczające go dotychczas zaczęły rzędnąć, a lodowa jaskinia rozjaśniła się wreszcie nieśmiałym, błękitnym światłem. Powierzchnia

śniegowego grobu nie była widocznie zbyt odległa...

Everst wyczerpany wysiłkiem zaprzestał pracy... Całe szczęście, że na razie nie dokuczało mu zimno. Był zresztą bardzo ciepło ubrany. Nie czuł nawet chłodu w nogi. Inna rzecz, że wybierając się na wyprawę włożył między dwie pary wełnianych pończoch warstwę suchych włókien bagiennej trzciny, tej samej, której od wieków używają Lapończy, by chronić nogi przed mrozem. Gdy nieco odetchnął, rozpoczął powolne, lecz systematyczne, przeszukiwanie kieszeni. Cóż, portfel! Na co mu on teraz? Przedmiot zupełnie niepotrzebny, a zresztą co w nim było? Jakies papiery, zużyte bilety kinowe, między nimi i te czerwone ze sztokholmskiego „Czarnego Kota”...

Zapadła długa arktyczna noc... Błękitnawe światło, rozlewające się po lodowej norze — zagasio. Wszystko pogrążyło się w głębokim mroku. Everst naciągnął na głowę kaptur i oparł czoło na dłoń, chronionych przez ciepłe rękawice. Ten sen w czasie pierwszej, spędzonej pod śniegiem nocy, rwał się co chwila. Gdy Everst budził się wreszcie, stwierdził, że ciepło promieniujące od ciała rozszerzyło jego stan posiadania. No, w której leżał, miała teraz jakieś 75 cm szerokości i ponad metr i dwadzieścia cm długości. Jego plecak tkwił w lodowym suficie tej dziury. Złobiąc centymetr po centymetrze, udało

mu się go wydobyć. W plecaku znajdowały się złowione w sidła ptaki — jego jedyne pożywienie. Po raz pierwszy Everst poczuł w tej chwili głód. Oderwał udo jednego z ptaków i zjadł je łapczywie, ogryzając mięso aż do kości. Nie myślał nawet o tym, że rwie zębami surowego ptaka. Musiał teraz wyglądać okropnie, siny z zimna, zarośnięty i złany płasią krwią...

Wypoczywając starał się zdać sobie sprawę z sytuacji. Najbliższe miejsce, skąd mogła przybyć pomoc znajdowało się co najmniej o 18 kilometrów. W chacie tam właśnie stojącej spotkał w niedzielę wieczorem swych dwóch przyjaciół, również myśliwych. Gdy nie zjawi się dzisiaj — zaczyna się niepokoić jego nieobecnością. Jutro być może dotrą do chatki, w której został ślekiere i strzelbę. Być może zobaczą, iż ślady jego nart kończą się w zwałach śniegu, zepchniętych lawiną. Być może zaczyna go wołać, lecz czy on sam będzie zdolny im odpowiedzieć, dać znać, że właśnie w tym miejscu, pod białym całunem, leży jego ciało?...

Drugą noc, spędził z głową ukrytą w plecaku, o wiele lepiej niż pierwszą, lecz i tym razem dręczył go okropny sen. Oto idzie wraz z kilkoma przyjaciółmi na poszukiwanie zaginionego wśród śniegów myśliwca. Tylko on, Everst, zna okolicę, w której przebywa zabłąkany łowca. Everst przyspiesza kroku i błętnie w tym kierunku, lecz towarzysze nie chcą go słuchać... Przeżywa więc straszne uczucia, bo przecieżył tym, który czeka na pomoc jest on sam, Everst...

W poniedziałek rano, trzeciego dnia od chwili uwieszenia, nora poszerzyła się jeszcze bardziej. Ciało Everta wytopiło jeszcze trochę śniegu. Po „śniadaniu”, złożonym z ptasiego, surowego mięsa, raz jeszcze zabrał się. Szwed do walki z unieruchamiającymi mu nogi śnieżynami kajdanami. Cóż z tego jednak, gdy nie mógł sięgnąć nożem dalej, jak do brzegu swych wyskoków, sznurowanych butów. Po raz pierwszy wówczas przyszło mu do głowy, że sam, bez pomocy nie potrafi uwolnić się nigdy. Rezygnując z uwalniania nóg, Everst skierował uwagę na „sufit”. Ta czarna plama, której nie zauważył dotychczas, mogła być kawałkiem gałęzi. Pociągnął ją i przekonał się, że tak było istotnie. To była gałąź zasypana śniegiem brzozi. Ściął tę gałąźkę natychmiast. Miała jakieś 70 cm długości i była gruba jak palec. Zwykła gałąźka? Nie, dla Everta był to skarb nieoceniony, palma na pustyni, coś, co łączyło go ze światem, co wzbułdzało nowe nadzieje. Dłubał nią ostrożnie w dziurach wygrzebanych nad głową rękami, uważając by nie złamać kruchego patyka. W pewnym momencie udało mu się oderwać kawał złodowiaczej skorupy i... zimne, świeże powietrze wypełniło mu płuca.

Z niewysłowioną radością ujrzał przez wąski otwór skrawek błękitnego, pogodnego nieba i gelezie brzozy, chwycając się pod podmuchami wiatru. Everst pojął, że skończyła się jego izolacja od świata, że od wolności dzieli go tylko metrowa warstwa śniegu. I w tym momencie błysnęła mu myśl. Ostrożnie nacisnął koniec brzoźowego patyka i zatknął w nim ów czerwony bilet ze sztokholmskiego „Czarnego Kota”. Powoli wysunął ów „sztandar”, wzywający pomocy, przez wywiercony otwór... Teraz, gdy na dejdzie pomoc — o ile nadejdzie w ogóle — znalezienie go nie powinno nastręczać trudności. Zmęczony wysiłkiem, znów zanurzył głowę w czeluści plecka i zasnął kamieniem.

nym snem. Wtorek minął monotonnie. W ciągu dnia Everst wynalazł nowy środek pożywienia. Obdarłszy brzoźowe gałązki z delikatnej kory, żuł ją powoli, oszukując głód. Myśl o ogrzaniu przemrożonego ptasiego mięsa napawała go wstrętem. Zując brzoźową korę Everst wpatrywał się z niepokojem w wytknięty ponad śnieg patyk z czerwonym biletem. Gdyby ten kijek obsunął się i upadł — wszelkie szanse zasygnalizowania miejsca wypadku przepadłyby bezpowrotnie.

Nazajutrz, piątego dnia pobytu w śnieżnej jamie, Everst raz jeszcze przejrzał zawartość portfela. W głębi któregoś przegródki odkrył rachunek za obiad, spożyty kiedyś w restauracji. To odkrycie podsyliło tylko i tak coraz bardziej doskwierający głód. Przemógłszy wstręt Everst zjadł wreszcie resztki ptasiego mięsa, a później długo rozpamiętywał smak i zalety swego ulubionego dania — makaronu zapiekanego z szynką.

We czwartek obudził się przed świtem i przez otwór wywiercony nad sobą ujrzał jasno błyszczące gwiazdy. A więc zapowiadała się dobra pogoda. Pomoc przyjdzie dziś chyba na pewno. Ale beznadziejne godziny miały i znów nadechdził wieczór. Everta coraz bardziej zaczynał przesładować głód. Siły go opuszczały szybko, zucił brzoźowej kory łagodząco sytuację tylko na krótki czas. W piątek Everst wpadł w półsen i w stanie podobnym spędził do letargu, pół we śnie pół na jawie spędził i piątek i sobotę. Nieszczęsnego więźnia zaczęły nawiedzać jakies widzenia i koszmarny, nie mógł wykonać najmniejszego ruchu... Wkrótce potem stracił świadomość.

W ów piątek, gdy minął już tydzień od fatalnej lawiny, dwaj przyjaciele Everta Stenmarka znaleźli w starej chacie jego ślekiere i strzelbę, śnieg zachował ślady nart myśliwego, wiodące od owej lepianki. Poszli więc tym tropem i natrafili wreszcie na śnieżne zwalę, zepchnięte lawiną. Wszystko stało się jasne, a prowizoryczne poszukiwania nie przyniosły rezultatu. Zresztą wydawało się im, że Everst nie mógł już żyć... Przysięgnięci i zrezygnowani udali się myśliwi w drogę powrotną, by zawiadomić rodzinę o smutnym odkryciu. Wkrótce potem specjalne patrole przystąpiły do szczegółowego badania rozległego, pokrytego lawiną terenu. Przez całą sobotę kontynuowano bezskutecznie poszukiwania. W niedzielę rano brat Everta, Kjell, poprowadził w górę nową wyprawę. On sam dobrał do linii sidła zastawionych przez brata. Niestety, na tym ślady się kończyły. Kjella ogarnęła rezygnacja. Usiadł na śniegu, pogrążył w myślach, zapalił papierosa i wodził wzrokiem po pokrywającym górskie zbocza śniegach, w których znalazł grób jego brata. Wtem nie zbyt daleko na tle niepokalanej bielej dostrzegł coś czerwonego. Gdy dotarł do owego przedmiotu, zdał sobie jasno sprawę z sytuacji. Tu leżał jego brat...

Reszty historii łatwo się domyślić. Zaaalarmowane przez Kjella patrole ruszyły do energicznej, ratowniczej akcji. Niestety — nie możemy tej autentycznej historii zakończyć zupełnie szczęśliwie. Everst Stenmark żyje wprawdzie, lecz ośmiodniowy pobyt w śnieżnej jamie musiał przynieść smutne konsekwencje. Everst po wydobyciu go, długo leżał w szpitalu. Musiano mu odciać odmrożone palce jednej nogi i stopę drugiej. Everst pogodził się jednak z kalem. Pracuje, jest szczęśliwy, że uszedł z życiem z opresji, w której się znalazł. Cóż, mimo wszystko miał jednak szczęście...

„Przygoda”





## AEROKLUB



Po krótkim śnie zimowym, nasi najlepsi piloci rozpoczynają szturm po nowe rekordy i osiągnięcia lotnicze. W ubiegłym roku Aeroklub świdnicki został ośniony diamentami i złotymi odznakami zdobytymi przez naszych pilotów.

Sprzęt lotniczy, kadra instruktorska i koledzy piloci czekają tylko na odpowiednie warunki atmosferyczne. A gdy się doczekają na pewno zadziwią nas swoimi osiągnięciami.

Na zdjęciu: ...zadanie zostało wykonane (odlatane).

## Półroczny popis w Ognisku Muzycznym

Nie chcielibyśmy się powtarzać. Ognisko Muzyczne to doprawdy kuźnia talentów.

Wykazał to ostatni półroczny popis, który zorganizowano w D. K. Impreza aranżowana przez Dyрекcję Szkołki Muzycznej, Personel Pedagogiczny i Komitet Rodzicielski podobała się szczególnie w II-ej części, w której utwory muzyczne wykonywała



młodzież stasza. Uczennice i uczniowie prof. Pawłowskiego, Szczerbika, Pyrowej i innych wykazali w wielu wypadkach dobrą znajomość gry na



różnych instrumentach (fortepian, akordeon, skrzypce). Imprezę otworzył dyr. Ogniska p. Teofil Nowosad i czuwał także nad jej sprawnym przeprowadzeniem. I trzeba stwierdzić, że popis udał się na medal.

FOTO-SERWIS  
„W NASZYM  
OBIEKTYWIE”

Tekst i zdjęcia:  
ZBIGNIEW  
PIASECKI

## Klub motorowy LPŻ



Powstał w roku 1952 jako jedna z sekcji Klubu Sportowego „Siał”. Założycielami byli kol. kol.: Roman Szczerbakiewicz, Janusz Jaworski i kol. Romanowski.

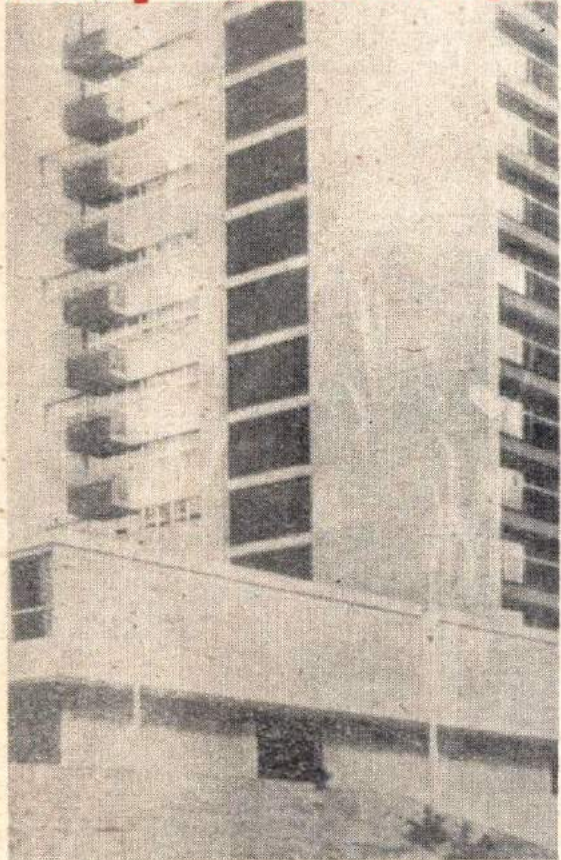
Obecny kierownik mgr Mieczysław Ziemiński, przejął klub w roku 1959. Swoją troską i przykładowym kierownictwem doprowadził motorowców do I miejsca w klasyfikacji zespołowej w Polsce.

Osiągnięcia sportowe: dwukrotne zdobycie I miejsca w patrolowych mistrzostwach Polski w r. 1959—60, I miejsce w drużynowych mistrzostwach Polski w r. 1960.

Największą chlubą jest pięciokrotny mistrz Polski Jan Szczerbakiewicz. Ambicją i celem klubu jest utrzymanie zdobytych osiągnięć, zwerbowanie jak największej ilości członków, rozwiniecie na dużą skalę szkolenia. A marzeniem jest otrzymanie własnego przyzwoitego lokalu... (motorowcy zasługują na to — przyp. aut.)

Na zdjęciu: bracia Jan i Roman Szczerbakiewicz — najlepsi rajdowcy kraju.

## Nowy Dom Kultury?



Oczywiście. I to jeszcze jaki. Jego budowę rozpoczniemy 1 kwietnia br. Tak będzie wyglądał z zewnątrz. A wewnątrz? Sala teatralna na 1000 osób, kawiarnia i pokoje klubowe. Hm... czego tam nie będzie. Zobaczycie?!

## WIEŻOWIEC



Świdnik będzie posiadał także swój wieżowiec. Wkrótce wiele rodzin zamieszka w wygodnych i słonecznych mieszkaniach tego „kolosa”.

## Wiosna



Tak, tak, to na pewno już wiosna. Skowronek w powietrzu, a... motocykliści na ziemi swoimi trzema zwiastują jej nadejście. W ciepłych promieniach słońca doskonale czują się ludzie i... wietrzne piernaty.